

PODZIAŁ EUROPY, KRYZYS UNII A SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE

„Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem opuściła się żelazna kurtyna w poprzek kontynentu. Poza tą linią leżą wszystkie stolice odwiecznych państw Europy centralnej i wschodniej.” - powiedział Winston Churchill w swoim słynnym przemówieniu wygłoszonym 5 marca 1946 w amerykańskim Fulton.

Przemówienie Churchilla wtedy jeszcze brzmiało przerażająco, ponieważ kierunki procesów, które miały zająć po drugiej wojnie światowej nie były jeszcze jednoznacznie wyznaczone, jednak proroctwo brytyjskiego męża stanu okazało się prawdziwe. Żelazna kurtyna stała się symbolem okresu zimnej wojny, a zarazem abstrakcyjnym i realnym wyrazem politycznego podziału Europy. Europa w znaczeniu politycznym została podzielona, jej część zachodnia wspierana przez Stany Zjednoczone podążała w stronę demokracji, gospodarki rynkowej i państwa dobrobytu, zaś część wschodnia – czy raczej środkowa i wschodnia – znalazła się pod panowaniem Związku Radzieckiego. Imperium sowieckie narzuciło na państwa Europy Środkowo-Wschodniej socjalistyczno-komunistyczną „gospodarkę planową”, podporządkowując interesy indywidualne komunistycznym interesom publicznym.

Ten skrajny podział przeciął Europę na dwie części przede wszystkim w znaczeniu politycznym, militarnym oraz gospodarczym. Żelazna kurtyna opadła w okolicach środka Europy, w sercu Berlina, blisko Bramy Brandenburskiej, co nie oznaczało jednak kulturowego podziału kontynentu.

Ponieważ, z jednej strony faktem jest, że Europa Zachodnia zachowała tradycje wywodzące się z antycznej nauki oraz kultury Grecji i Rzymu, systemu prawnego, chrześcijańskich nauk moralnych i przejawiające się w idei równości, tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego od 17 i 18 wieku, suwerenności narodowej, demokratycznego państwa prawa oraz w prawach człowieka i prawach obywatelskich. Co prawda dwie wojny światowe spowodowały rozłamy, a faszyzm oraz nazizm zburzyły podstawy systemu zachodniego, jednak po drugiej wojnie światowej – dzięki łasce historii – te narody przywróciły porządek i powróciły do klasycznych oraz współczesnych tradycji obywatelskich i demokratycznych. W tym ogromną rolę odegrały Stany Zjednoczone, które potrzebowały wówczas dobrze, skutecznie i demokratycznie działają-

cej Europy Zachodniej, aby zapewnić przeciwwagę dla modelu imperium rzymskiego, pokazując, że Zachód pod każdym względem wywyższa się nad Wschodem. Takie są fakty, ale równocześnie prawdą jest, że w Europie Zachodniej – do której zaliczała się również Europa Północna i Południowa – powstały państwa dobrobytu, które zapewniły rozkwit tego regionu od lat pięćdziesiątych, mniej więcej do końca tysiąclecia.

Z drugiej strony faktem jest również to, że państwa środkowoeuropejskie, które znalazły się po wschodniej stronie żelaznej kurtyny i którym został narzucony komunizm bolszewicki, nigdy nie zapomniały i nigdy do końca nie zrezygnowały z tradycji europejskich, wręcz przeciwnie - potajemnie, w prywatnych kręgach, niejawnie i skrycie zawsze marzyli o zachodnioeuropejskim modelu, o którym wiedzieli, że istnieje, choć na własne oczy mieli okazję go widzieć tylko w najrzadszych przypadkach. Ponieważ dyktatura komunistyczno-socjalistyczna w istocie zlikwidowała wolność jednostki oraz społeczeństwo obywatelskie, które im tę wolność zapewniała, zachowanie tradycji europejskich zostało ograniczone do środowiska rodzinnego, choć tam zachowywały się w pewnej mierze, karmiąc nadzieje, że okres komunizmu kiedyś się skończy i będzie można powrócić do korzeni europejskich. Możliwe, że Praga, Warszawa i Budapeszt intensywniej zachowywała te tradycje, niż powiedzmy Bukareszt, Sofia czy Tirana, ponieważ Europa Środkowa zawsze oznaczała inną jakość, niż Europa Wschodnia czy Bałkany, ale chęć wyrwania się z dyktatury była charakterystyczna dla całego regionu – dowodem tego jest wszystko, co wydarzyło się w tych krajach po 1989 roku.

Co tak naprawdę przechowywali pieczołowicie w swoich kręgach prywatnych zniewoleni mieszkańcy krajów Europy Środkowej i Wschodniej? Świadomość narodową, chrześcijaństwo lub przynajmniej moralność chrześcijańską, pragnienie wolności, dobrobyt obywatelski i tradycyjny model rodzinny, spontaniczne i oddolnie organizowane życie społeczne, marzenia o „małych kręgach wolności” (Bibó). Sposób bycia, normy, obyczaje i zwyczaje, styl zachowania. Ogółem kulturę, odwagę cywilną i suwerenność obywatelską.

I te relacje, ta siła łącząca załamała się na przełomie tysiąclecia.

W Europie Zachodniej i na szerzej pojętym Zachodzie od lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pojawiła się nowa, zmieniająca świat, neoliberalna duchowość, która głosiła: wartości, tradycje i obyczaje, które do tej pory czyniły Zachód Zachodem, są już nic niewarte, bezużyteczne, ponieważ ograniczają totalne spełnienie wolności jednostki. Jednostkę należy odciążyć od wszelkich dziedziczonych przywiązań, zwyczajów, instytucji, aby sama mogła zdecydować całkiem swobodnie, kim i czym chce być. Dlatego nie jest po-

trzebne chrześcijaństwo czy świadomość narodowa, nie jest też potrzebne państwo czy kilkusetletnie tradycje, nawet rodzina nie jest potrzebna. Celem jest dekonstrukcja, czyli zburzenie tych wartości, żeby wszystkie przeszkody stojące na drodze wolności zostały odsunięte sprzed jednostek. Podstawy ideowe tego procesu zapewnił marksizm kulturowy stworzony przez Szkołę Frankfurcką, oddziaływująca najpierw na pokolenie '68, którego przedstawiciele przynależeli później i przynależą do dziś do elity politycznej Unii Europejskiej i jej państw członkowskich i decydują o losach Europy. Mamy na myśli takie osoby, jak Joschka Fischer, Barroso, Guy Verhofstadt, Daniel Cohn-Bendit i inni.

Są to globalne siły finansowe i polityczne, które w świecie euroatlantycznym początkowo stopniowo, a później coraz intensywniej i gwałtowniej wprowadzały ten światopogląd, nazywając go neoliberalizmem, wolnym rynkiem, globalizmem, itp. W ich interesie było, żeby powstało kosmopolityczne społeczeństwo światowe, w którym jednostki tracą swoją tradycyjną tożsamość wspólnotową, która wcześniej chroniła ich przed tym, aby poddali się woli jakiegoś imperium. Te środowiska globalne są przekonane, że kryzysy świata można rozwiązać wyłącznie w taki sposób, jeżeli ludzie będą dryfowali pomiędzy zmieniającymi się tożsamościami, wtedy łatwiej się też poddają woli globalnej – bo przecież nie mają się czego chwycić.

Wynik tego procesu jest widoczny: Zachodnia Europa straciła swoje oblicze, które było tak pociągające dla Europy Środkowej i Wschodniej. Z naszego punktu widzenia to wszystko jest niezrozumiałe i nie do przyjęcia, dla nich zaś nie jest jasne, dlaczego nie zrozumiemy zachodzących zmian, dlaczego nie jesteśmy z 21. wieku i politycznie poprawni, jak możemy nadal wierzyć w takie pojęcia, jak naród, rodzina, religia, tradycyjna seksualność, państwo. Oni już faktycznie mają za sobą to wszystko.

Uważam więc, że jako rezultat długiego i smutnego okresu znów opadła żelazna kurtyna w środku Europy – od Warszawy do Ljubljany, od Pragi do Sofii, od Wilna do Belgradu. Tym razem ta kurtyna nie ma charakteru politycznego i militarnego, ma charakter kulturowy. Żelazna kurtyna, która powstała pomimo tego, że jesteśmy członkami wspólnoty państw – Unii Europejskiej, mamy podobny ustrój polityczny oraz gospodarczy, mamy podobne instytucje i należymy do tego samego sojuszu militarnego, czyli NATO. Nowa żelazna kurtyna powstała nie na poziomie instytucji i sojuszy międzynarodowych, lecz w ideologiach, strukturach świadomościowych i duszach. Te ostatnie są jednak o wiele ważniejsze niż instytucje. Instytucje tworzymy my, ludzie i działają, dopóki my ludzie, wierzymy w nie. Każda zmiana rozpoczyna się w duszach, w

myślach, w szerzej pojętej kulturze. W Europie Zachodniej ta przemiana już się dokonała: Europa Zachodnia nie jest w trakcie zmiany, ale już się zmienia. Niestety musimy oświadczyć: Europa w tradycyjnym rozumieniu przestała istnieć. W Europie zaszedł proces rozłamu, Europa się rozdzieliła.

Jest jednak jedna istotna różnica pomiędzy pierwszą żelazną kurtyną polityczno-militarną a drugą, kulturową. Różnica jest taka, że w pierwszym przypadku my, mieszkańcy Europy Środkowej i Wschodniej utknęliśmy po złej stronie. Teraz wybraliśmy i wybieramy dobrą stronę.

Z drugiej strony istnieje również rozłam pomiędzy „mainstreamową” neoliberalną elitą a obywatelami zachodnimi. Narodowe, międzynarodowe i unijne sondaże są jasnym dowodem na to, że nie tylko społeczeństwa środkowo-wschodnio europejskie, lecz również znaczna część społeczeństw zachodnioeuropejskich nie zgadza się z procesami migracji, mieszania się kultur, ekspansji islamu w Europie, oraz koncepcją superfederalnych Europejskich Stanów Zjednoczonych, reprezentowaną głównie przez francuską i niemiecką elitę polityczną. Coraz częstsze są spektakularne przejawy postawy obywatelskiej: demonstracje, protesty, akcje przeciwstawiających się organizacji obywatelskich – najbardziej widocznym przykładem są tzw. protesty „żółtych kamizelek” w Paryżu i innych miastach francuskich. To pokazuje, że gdy w Europie Środkowej i Wschodniej nie tylko społeczeństwo obywatelskie, lecz w większości przypadków również państwa i rządy przeciwstawiają się głównemu nurtowi liberalno-globalistycznemu – którego reprezentują obecni przewodniczący Unii – to w Europie Zachodniej znaczna część społeczeństwa obywatelskiego występuje przeciw liberalnej polityce elity.

Jeżeli chcielibyśmy określić linię podziału dzielącą na pół politykę europejską, to moglibyśmy powiedzieć, że Europa Zachodnia jest liberalna, a Europa Środkowo-Wschodnia jest konserwatywna, lub inaczej, że Zachód jest lewicowy, a Europa Środkowo-Wschodnia prawicowa. Te oznaczenia jednak nie są dokładne. Raczej powiedziałbym, że po stronie zachodniej stoją elity globalistyczne i kosmopolityczne, a po stronie „środkowo-wschodniej” przedstawiciele suwerenności, którzy chronią swoją tożsamość narodową. Jeszcze inaczej można powiedzieć, że siły budujące unijne imperium Europejskich Stanów Zjednoczonych stoją naprzeciwko tych, którzy myślą w kategoriach luźnej konfederacji opartej na samodzielności państw członkowskich.

Stawką kolejnych lat jest to, czy zachowa się klasyczna europejska kultura i cywilizacja oparta na starożytnej tradycji Rzymu i Grecji oraz religii chrześcijańskiej, czy stopniowo rozpuści się ona w multikulturalizmie i zostanie kontrynientem etnicznie mieszanym.

Inaczej zadając pytanie: w następnym okresie zostanie rozstrzygnięte, czy Oswald Spengler miał racje, czy naprawdę nastąpił zmierzch Zachodu.

Na pierwszy rzut oka, takie stwierdzenie może wydać się przesadne. Lecz jeżeli pomyślimy głębiej, to Europa od dziesięcioleci nie przeżywała takich kryzysów, jak obecne. Te kryzysy nakładają się na siebie, wzmacniają skutki wywołane przez siebie i ogólnie rzecz biorąc zagrażają przyszłości Europy. Europa znalazła się więc na rozdrożu.

W związku z kryzysem często jesteśmy skłonni mówić tylko o migracji, choć istnieje jednocześnie kilka różnych, choć powiązanych ze sobą kryzysów. Jeżeli im się przyjrzymy, to możemy rozróżnić co najmniej cztery rodzaje kryzysów.

Pierwszym z nich jest kryzys gospodarczy i finansowy. Jednym z jego powodów jest to, że nowe państwa członkowskie Europy Środkowej i Wschodniej nie udało się przyłączyć do rozwiniętych krajów zachodnioeuropejskich, nie udało się wyrównać różnice gospodarcze. W Brukseli zamiast tego mówi się o Europie dwóch prędkości, na podstawie której powstaje Europa pierwszej i drugiej klasy. Drugim powodem jest to, że globalny kapitał finansowy oraz wielkie instytucje finansowe, agencje ratingowe, itp. mają tak ogromny wpływ na Unię Europejską, że rządy państw narodowych tracą swoje samodzielne uprawnienia decyzyjne. Odstraszającym przykładem tego były Włochy oraz Grecja. W związku z powyższymi Unia względem gospodarczym, zamiast jednoczenia się i stabilizacji, podąża w kierunku rozłamu.

Drugim kryzysem jest kryzys legitymacyjny. Poszczególne kraje europejskie zachowały swoją tożsamość, lecz Unia już jej nie posiada. W ostatnich dekadach Unii Europejskiej nie udało się wykształcić u obywateli europejskich wyraźnego ethosu, świadomości wspólnoty czy tożsamości, ani poprzez Traktat z Maastricht, ani poprzez kończącą się fiaskiem próbę stworzenia konstytucji, czy poprzez Traktat z Lizbony. Unia obecnie przestała być wspólnotą wartości, jest jedynie niedoskonałą wspólnotą interesów. Wszystkie sondaże związane z tą kwestią czarno na białym pokazują, że obywatele europejscy nie uważają za swoje instytucje europejskie, a tożsamość narodowa nadal jest dla nich decydującym czynnikiem. Dlatego też wychodząc z tego założenia, plan elity brukselskiej oraz najsilniejszych krajów Unii – Francji i Niemiec – dążący do stworzenia superfederalnych Europejskich Stanów Zjednoczonych o charakterze imperium jest tylko marzeniem, siłą narzuconym przymusem dla Europejczyków. Rzeczywistym rozwiązaniem może być zachowanie suwerenności narodowej oraz funkcjonowanie systemu luźniejszego sojuszu, składającego się z silnych państw narodowych!

Trzeci kryzys, to kryzys demokratyczny. Kluczowym momentem było, kiedy w ostatnich latach w Unii przywództwo przejęła komisja, która posiada najmniejszą legitymację demokratyczną, w przeciwieństwie do Rady i Parlamentu. Komisja, na czele z Jean-Claudem Junckerem jest w rękach elity globalnej oraz neoliberalnej władzy politycznej i medialnej i wykonuje wolę tej ostatniej. Wystarczy pomyśleć o niemal już cotygodniowych wizytach George'a Sorosa w Unii i jego bliskich spotkaniach z Junckerem, ale jeszcze ważniejsze, że wśród członków założonej w 2007. roku przez George'a Sorosa Europejskiej Rady Stosunków Międzynarodowych znajdziemy wielu przywódców Komisji i przez to powstała swoista „równoległa” władza obok UE, albo raczej ponad nią.

Brukselska elita podejmując decyzje często nie bierze pod uwagę ani opinii rządów państw członkowskich, ani obywateli europejskich, wręcz przeciwnie, decyzje te są często sprzeczne z oczekiwaniami obywateli, szczególnie jeżeli chodzi o migrację czy narzucanie federalnej Europy. Forum Współpracy Europejskiej (CÓF) wysłało już niezliczone propozycje i petycje do Komisji, jednak niemal wszystkie zostały odrzucone, lub spławione jedynie błahymi odpowiedziami, pokazując tym, że dla nich opinie niektórych organizacji obywatelskich nic nie znaczą. Dokładniej: dla brukselskiej i zachodnioeuropejskiej neoliberalnej elity politycznej (głównie niemieckiej, francuskiej, szwedzkiej, fińskiej, norweskiej, holenderskiej, belgijskiej i luksemburskiej) liczą się wyłącznie organizacje obywatelskie, które poprzez swoją działalność podtrzymują wyznaczony przez nich kierunek globalistyczny, szczególnie organizacje pozarządowe wspierające migrację i uważającą ją za częścią praw człowieka, organizujące i wspomagające wszelkimi środkami napływ migrantów do Europy. Do tego kręgu należą również statki cywilne krążące na Morzu Śródziemnym i ratujące migrantów (często współpracujące z przemytnikami ludzi) oraz organizacje, które organizują pomoc dla migrantów. Należy podkreślić, że większość tych organizacji pozarządowych jest wspierana przez Fundację Społeczeństwa Otwartego, za którą stoi jedna z najważniejszych postaci globalnej elity finansowej. George Soros poprzez grupy lobbingsowe, Europejską Radę Stosunków Międzynarodowych, organizacje pseudoobywatelskie, złożoną sieć globalną ma decydujący wpływ na działanie Unii, szczególnie Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego.

Z powodu Komisji, Parlamentu i całkowicie jednostronnym wsparciem sieci globalnej Sorosa powstają pozory przed europejską opinią publiczną, jakby w Unii istniały i działały wyłącznie neoliberalne, globalistyczne organizacje obywatelskie. Wielkim wyzwaniem następnego okresu będzie to, czy na scenie

Europejskiej pojawiają się organizacje pozarządowe wspierające suwerenność narodową i demokrację, występujące przeciw nieograniczonej migracji i popierające tradycyjny europejski styl życia i tożsamość i czy będą one miały wpływ na procesy zachodzące w następnych latach. Uwzględniając szczególnie to, że – jak wspomniałem – większość środowisk obywatelskich nie podziela poglądy wyznawane przez elitę brukselską oraz sieci liberalnych organizacji pozarządowych. Właśnie z tego powodu CÖF utworzył Europejską Radę Współpracy Obywatelskiej (EUCET), aby zrzeszyć i zinstytucjonalizować działalność organizacji pozarządowych należących do tej ostatniej grupy.

Ponadto jest dobrze widoczne, że elita unijna oddana nurtowi liberalnemu coraz mniej szanuje prawne i etyczne normy demokracji. Dobrym przykładem jest przegłosowanie tzw. raportu Sargentini, potępiającego Węgry, kiedy głosy wstrzymujące się po prostu nie zostały uwzględnione i w ten sposób „osiągnięto” dwie-trzecie głosów potrzebnych do przyjęcia raportu. Możemy wspomnieć również o głosowaniu w sprawie uproszczonych wiz dla migrantów, które też odbyło się w Parlamencie Europejskim. W tym przypadku posłowie liberalno-lewicowi pozostający w mniejszości, w sposób niewiarogodny osiągnęli powtórkę głosowania, gdzie uzyskali „oczekiwany” wynik. Brukselska biurokracja zamiast „problematycznych” procedur demokratycznych coraz częściej stosuje metody wywierania presji, delegowania, prowadzenia polityki i decyzji nieformalnej, czego celem jest, aby opinia liberalna zwyciężała nawet w takich przypadkach, gdy znajdzie się w mniejszości w UE czy którymś państwie członkowskim.

Czwartym kryzysem jest kryzys kulturowy i migracyjny. Te dwa kryzysy są ze sobą powiązane, ponieważ Europa Zachodnia i władza w Brukseli nie występuje przeciw migracji, wręcz przeciwnie, wspiera i inspiruje ją, ponieważ zerwało więzi z własnymi, dominującymi tradycjami kulturowymi i zamiast nich zwróciło się ku odmienności, mniejszości, innych religii i subkultur. Tak więc Europa Zachodnia nie wierzy we własną kulturę i próbuje ją zastąpić multikulturalizmem, kosmopolityzmem bez narodów i granic. Wynikiem tego jest, że Bruksela oraz oddany globalnej elicie ONZ pragną osiągnąć, aby migracja została zaliczona do podstawowych praw człowieka, a ich celem nie jest zatrzymanie migracji, lecz jej organizowanie i zinstytucjonalizowanie.

Podsumowując: Europa i Unia Europejska stoją na rozdrożu. W tym poszukiwaniu drogi decydującą rolę powinny odegrać rządy, partie i organizacje pozarządowe, które pragną obronić tradycyjny wizerunek, sposób bycia, obyczaje i moralność kontynentu, dzięki którym przez stulecia Europa dawała przykład i wyznaczała kierunki dla całego świata.

Jeżeli nastąpi upadek Europy i jej kultury opartej na naukach Jezusa, i okaże się, że Oswald Spengler miał rację, to spowoduje to nie tylko upadek Europy, ale będzie miało wpływ na przyszłość całej ludzkości.

Na szczęście historia nigdy nie jest zdeterminowana, zawsze istnieje alternatywa i możliwość kreowania przyszłości. Do tego jest potrzebna niezależność, odwaga i działanie obywateli.